TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 3. Maja. № 18.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

LIST HR. MONTALAMBERTA
do
Hr. Cavoura.

—

(Ciąg dalszy.)

Dla rozległości pisma, musimy się po tym ustępie ograniczyć na przetłómaczeniu całego końca wymownego wyrazu przekonań katolickich.

„Przystępujemy do twego programu przyszłości, do owéj zupełnéj i całkowitéj wolności, do tych swobód duchownych, których, jak powiadasz, daremnieśmy żądali od trzech wieków od wszystkich mocarstw katolickich, i których ledwie okruchy pozyskaliśmy za pomocą konkordatów, będących nam niewygodną zawadą. Nigdy, by to mimochodem powiedzieć, żaden konkordat poczciwie wykonany, a nie gwałcony podstępnemi dodatkami, nie był katolikom żadną zawadą. Konkordaty są to układy jak wszystkie traktaty pokojowe, a każda ugoda, jeżeli tylko słuszna i trwała, nakłada ofiary pewne. Ale rządy konkordatów są zupełnie zgodnemi z wolnością i ze sprawiedliwością. Mają one swe niedogodności jak wszystkie rządy na świecie, ale mają przeważne korzyści. Dowodem tego gorliwość, z jaką wszyscy rewolucyoniści drą wszystkie konkordaty, co im w ręce popadną. A trzeba, by i to Europa wiedziała, że wszystkie konkordaty, zawierane z papieżem monarchą, a nie z papieżem poddanym, mogłyby przez zniesienie władzy świeckiéj walor utracić od razu. —

Przedewszystkiém byłoby dobrze, ponieważ tutaj chodzi o sprawę religii, zapytać sędziów właściwych, to jest papieża i biskupów. Pod tym względem wszyscy biskupi są zdania tego samego co papież: nie znajdziesz ani jednego nawet w Twym zabranym kraju, któryby temu zaprzeczył. A zdanie papieża zna cały świat. Otóż, ten cię potępia. Nie możesz tego brać za złe, że owieczka raczéj pasterza słucha jak wilka. Twierdzisz przecież, że władza świecka nie robi papieża niezawisłym; twierdzisz, że tego udowodniono *matematycznie*; idziesz nawet tak daleko, że utrzymujesz, jakoby była przeszkodą *rozwoju katolicyzmu*. My wręcz przeciwnie utrzymujemy. Całe wieki świadczą za nami: a katolicy po za Włochami, w całym świecie, bez jednego rzeczywistego wyjątku, mówią tak, jak całe opowiadają wieki. Nasze twierdzenie zasługuje na więcéj zaufania jak Twoje; ponieważ w téj sprawie my materialnie żadnego nie mamy interesu, ty go masz. My jesteśmy niewinni, ty nim nie jesteś. Któżby więc mógł cię przyjąć za sędziego? Już i tak obciążony łupem swéj ofiary, którą pragniesz obedrzeć, jesteś jaknajzupełniéj niekompetentnym wyrokować o jéj potrzebach i o jéj prawach.

Władza świecka jest prawem monarchicznym. Monarchia żadna nie stoi na łasce rewolucyi lub uzurpacyi. Prawa monarchy papieżowi dają władzę niezawisłości jak każdemu królowi, ani mniéj, ani więcéj. Gdy go wywrócą, niezawisłość ustaje, — a trwa tylko tak długo, póki panuje, służy zaś tak potężnie do zapewnienia niezawisłości kościoła, że w chwili nawet obecnéj okruchy te władzy świeckiéj, są jedyną przyczyną interwencyi Francyi i jedyną zaporą przeciw twym gwałtom. Gdyby papież był tylko biskupem rzymskim, byłoby jego obowiązkiem protestować, jak to uczynił, przeciw twym bezprawiom; daremniebyś usiłował wymódz na nim *Te Deum*, albo milczenie nakazać, gdy rzucał *anathema*, i byłby z tylu innymi biskupami, twym niewolnikiem, twym banitą. Nie wiem, co matematyczne rachunki mają do roboty w téj sprawie, ale twierdzę, że dzieje dowodzą prawdy tego, com wyrzekł, na każdéj stronnicy. Co mówię? Cała Europa to czuje przez instynkt, któregoś nie zdołał omamić. Dnia jednego, podczas świętych uroczystości Męki Pańskiéj, dostojny starzec, któregoś ciało złamał, nie mogąc duszy przełamać, omdlał na tronie. Zaledwie rozeszła się smutna wieść ta po Europie, można się było przekonać, jak dalece kochają Piusa IX., jak dalece świat truchleje na samą myśl nowego *conclave*, którego obrad uroczystych Piemont miałby posłannictwo *protegować*. Dziwny jakiś dreszcz przeszył serca, jakoby w omdleniu Arcykapłana królewskiego na chwilę zdała się omdlewać niepodległość samego kościoła.

Stawiasz ogólne zasady i powiadasz, że człowiek żyjący w domu, w pokoju z sąsiadami, bez długów, jest niezawiślejszym, jak wielki właściciel, który wyzyskiwać i ciemiężyć swych chłopów i wyjść z domu nie może jak otoczony żandarmami. Nie zgadzam się na to pomięszanie wyobrażeń własności i udzielności; ale jak możesz zapoznawać, że argumenta twe przeciw tobie mówią? Jeżeli to, co powiadasz, jest prawdą, dla czegoż książęta twoi wyszli z swego sabaudzkiego księstwa, gdzie tak spokojnie mogli żyć cicho, aby wyzyskiwać i ciemiężyć swych sąsiadów? — Od czasu, jak Sabaudya wychodzi na podboje, papieztwo ich nie robi! nie żąda niczego, jak zachować to, co mu dzieje przekazały. Morały, nauczające wstrzemięźliwości i dobrowolnego ubóstwa, na nic się nie zdadzą bez praktyki ze strony tych, którzy je głoszą. Ze wszystkich państw na świecie, Piemont najmniéj zapewne ma prawa dawać przepisy wyrzeczenia się dobrowolnego i wspaniałomyślnéj wstrzemięźliwości. Moralność wasza nadto często polegała na poświęcaniu sprawiedliwości i słowa zaprzysięganego osobistym i wyłącznym interesom. Papieże właśnie dla tego zostali przez Boga postanowieni, aby odpierać moralistów tego autoramentu, a chrześcijaństwo udzielność im nadało na to, aby ten ich opór nie pozostawał niemym i bezwładnym. Przyjść i powiadać właścicielowi, że będzie spokojniejszym, gdy go się uwolni od troski o swą własność, bogatemu, że będzie szczęśliwszym, gdy go się zuboży, jest to argument, który do tych czas służył tylko pewnemu rodzajowi filutów złodziejskich, bohaterom literatury pikardyjskiéj, co lubili żarty stroić z ofiar złupionych. Porządek towarzyski na to tylko jest na świecie, aby usta zamknąć

takim niegodziwym filutom, na to, aby tak wielki posiedziciel jak mały, bogaty i ubogi, potężny i słaby, świecki i duchowny, zarówno bezpiecznymi byli swego prawa, zarówno panami swéj własności. A stawiać wygodę potężnych w miejsce praw słabego, jest to powrót do barbarzyństwa. Ale jest tam jedna rzecz, którejby nie wymyślili i barbarzyńcy: a to jest wywód teoryi oswobodzenia od praktyki złodziejskiéj. — Wyzuć człowieka od stóp do głowy, do naga i powiedzieć mu: „Otóż wolno ci teraz pokazywać się wszędzie i robić co chcesz, uwolniono cię od ciężaru niepotrzebnego, stojącego ci na zawadzie do rozwoju twéj właściwéj istoty“ — to jest dodawać wyrafinowane urągowisko do brutalnego łakomstwa, to jest godzić w szczególny sposób teorye nowoczesnéj cywilizacyi z praktyką starożytnego barbarzyństwa.

„Ah! wiem ja; słyszę aż tutaj, jak zapewniasz, i to tą razą z otwartością niepodejrzaną: że potrafisz klatkę ozłocić. Zapewnisz papieżowi i jego dworowi los materialny tak świetny, jak tylko można. Pęsya, którą mu wyznaczyć raczysz, (czy można sobie wystawić papieża na zasługach) będzie znaczniejszą daleko, jak skromna lista cywilna, którą sobie teraz zachował. Puścisz mu w najem Watykan, którego własność pozostawili mu przodkowie, razem z blaskiem tylu wieków, nagromadzonym cierpliwością ich geniuszu. Otoczysz go pompą, okazałością, zaszczytem. Jeszcze go świetniéj przyjmować będziesz, jak patriarchę moskiewskiego lub w Byzantium ich pany, te dwa niezatarte cienie sponiewieranego, pod jarzmo świeckiéj udzielności poddanego pontyfikatu. — Tak mówisz do tłumów, widać, że poznałeś się na swym czasie!

Tak; pojmujesz, że dusze są więcéj katolickie, jak się być zdają. Wiesz krom tego, iż wszystko w tym wieku zniewieściałéj słodyczy, sądzimy ze stanowiska dobrobytu i materializmu, którym całe szczęście i nieszczęście mierzymy. Wiesz, jak łatwo ludzi rozczulić potrzebami materialnemi, jak trudno ich poruszyć dla potrzeb duchownych! To jakżeś też zręcznie korzystał z tego usposobienia duchowego współczesnéj Europy! — I czegóż, powiedzą, żałować tego biskupa, któremu pozostawiają mieszkanie, a dają tyle pieniędzy, co chce? Słuchaj! Cytujesz Danta, toć bezwątpienia czytałeś Shakespeara, pamiętasz rolę córek Leara? — Mój ojcze, oddaj nam twe majątki, będziesz miał lepiéj u dzieci twych jak u siebie! — Nie będziesz już miał żadnego kłopotu, a zostaną ci wszystkie wygody. — Godny ten staruszek żyć będzie uwolniony od panowania, jak się handlerz od kupczenia uwalnia, z piękną rentą w pięknym domu. Napiszą na drzwiach w dwu lub trzech językach, że to jest król chrześcijański. Czy to tak wielkie nieszczęście? — Ktoby nie pragnął być w jego miejscu? —

Tak mówisz do mass, wiesz o tém dobrze, że Papież nie dość wytrzymał męczeństwa, by zyskać popularność. Nadtoś zręcznym, by męczenników poświęcać. Krew plami ręce i o pomstę woła. Aleć są rzeczy niewidzialne; zrańmy prawo, krew nie pociecze; zadławmy sprawiedliwość, nie będzie krzyczała; wplećmy sumienie na męki, nie ruszy się; umęczmy dusze, tego nie widać; wyzuwajmy bez boleści, niech monarchia ginie, a król niech sobie będzie otoczony dobrobytem i kadzidłami! Zaprawdę, wyznam, że to zręczne manewra, znasz dobrze swe czasy. Ale co się kryje na dnie tych wyrazów, pod tą zasłoną, obliczoną na massy? —

Jakże zbijesz słowo Frydryka II. tak zręcznie przywiedzione w senacie przez prezydenta Barthe: — „Popchniemy wypadki do łatwego zdobycia państwa papiezkiego, a wtedy palliusz w naszym jest ręku, a scena skończona. Żaden z potentatów Europy, nie uzna wikaryusza Jezusa Chrystusa poddanego innemu księciu, i każdy sobie wybierze patriarchę, każdy osobnego dla swego państwa. *Powoli każdy wreszcie będzie miał w swém państwie osobną religią i osobny język.*“

Ale ja się trzymam nieustannie hasła odtąd, dzięki Panu, sławnego:

„*Wolny kościół w wolném państwie.*“ — Jakiż ty użytek z niego zrobisz? To już nie włoska sprawa, to kwestia uniwersalna. Ja wierzę w wolność kościoła, zabezpieczoną przez wolność rzeczypospolitéj. Ja wierzę, że kościół wszystko zawdzięcza zwycięztwu zasad wolności i że pod ich osłoną wzrośnie więcéj poważany, silniejszy, więcéj popularny, płodniejszy, trudniejszy do pokonania, czyściejszy jak w sojuszu z jakąbądźkolwiek potęgą. Mam tę nadzieję, że przyjdzie dzień, w którym wszystkie narody wolność kościoła uświęcą! — Ale do tego dnia długo jeszcze. A tymczasem, cóż nam podajesz? — Czy to sądzisz, że słówkom dwuznacznym damy się do samołówki znęcić? — Władza doczesna zapewnia naczelnikowi kościoła niezrównaną wolność króla, od jednego krańca do drugiego na całym świecie, a ty mu ofiarujesz w zamian maluczką wolność poddanego w tym małym zakątku świata, który się Italią zowie. — Co to! W obecném położeniu świata, wobec narodów sprzysiężonych, wobec całych części świata nieprzystępnych oświacie, pośród praw ciemięzkich, wyłącznych, uprzykrzonych, nieliberalnych, z dawnych czasów odgrzewanych wszędzie, obiecujesz wolność u siebie w zamian za bezwzględne pogwałcenie tego, co dotąd stanowiło jedyny punkt oparcia, jedyną zasłonę niepodległości kościelnéj we wszystkich stósunkach z najrozmaitszemi państwami? Świadek prawdziwie bezstronny, prawdziwie liberalny człowiek, tak talentem jak sumieniem daleki od tych wszystkich bękartów roku 1789. wam poklaskujących, w téj chwili mówi do ciebie: „Pomiędzy wami i posiadaniem Rzymu leży wielki problemat zapewnienia narodom katolickim i ich rządom niepodległości papieża, który się stanie gościem i pierwszym poddanym króla italskiego.“ Nie wierzę, aby papież, posiadając zamek albo nawet całą dzielnicę stolicy króla italskiego, dość się zdawał niepodległym w swych aktach i swym wyborze, iżby kościoły Austryi, Hiszpanii, Portugalii i Bawaryi przyjąć mogły jego postanowienia. A cóż dopiero, jeżeli którekolwiek z tych państw będzie w sporze z królem Italii, a pomimo to będzie musiało się znosić codziennie z papieżem, z jego gościem, w sprawach nominacyi biskupich lub administracyi kościoła? [1])

Ale obok tych, którzy znajdą papieztwo za nadto zależne od waszego królestwa, są i tacy, którym się zdawać będzie za nadto oswobodzone przez przymusowe zerwanie wszystkich poprzednich zobowiązań.

Chodzi o to, aby wszystkie rządy przyzwoliły na kościół zupełnie wolny od wszelkich z państwem węzłów. Jak się weźmiesz do tego? Ty za Italią odpowiadasz: ale czy możesz odpowiedzieć za Francyą? Jakżeś mógł pominąć w téj mierze twego wszechmocnego alianta, nie zapytując go o jego zdanie? Czy sądzisz, że to, co się dziś u nas dzieje, może zachęcić was na drodze do zamiarów, do których ze sobą chcecie cały świat pociągnąć? — Jednym zwrotem twych słów zbiłeś argumenta panów Billaulta i Barocha. Ale

[1]) Prévost — Paradol: *Courrier du Dimanche* 7. Avril 1861.

czy tak łatwo poradzisz okólnikom panów Delangla i Persignego? Przypuszczam, że chociaż papież pismem swém wywoła nieukontentowanie króla Italii, jak biskup z Poitiers naraził się cesarzowi Francuzów, nie użyjesz przeciw niemu kodexu karnego Napoleona I., że mu nie zagrozisz banicyą, że nawet nie użyjesz przeciw niemu postępowania o nadużycie, że Twoja rada stanu nie pokasuje jego bulli i okólników, jak to rada stanu co dopiero uczyniła z słynną odezwą Najprzew. Ks. Pie.. Ale my, katolicy Francyi, Hiszpanii, Niemiec i wszystkich krajów, gdzie wolność kościoła daleka jeszcze od zupełnego rozwoju, jakżeż my się dowiemy, że sędzia najwyższy wszystkich kontestacyi w sprawie zarządu dusz jest uzbrojony w oną zupełną wolność, która dla nas musi być niezbędną koniecznością, a polega jedynie dotychczas wyłącznie na udzielności jego? Niechby wszyscy biskupi francuzcy dzisiaj potępieni zostali przez radę stanu, jeden po drugim, niechby wszyscy po kolei doświadczyli owych kar wyjątkowych, tak zawistnie wywoływanych przeciw nim przez owo dziennikarstwo, co ciebie tak admiruje, od rządów cesarskich; mybyśmy pomimo to zawsze odwoływali się dla dowiedzenia się, czy mieli słuszność, lub czy błądzili przy wykonaniu swéj władzy nad naszém sumieniem, do wyroku biskupa nad biskupami. Ale, gdy Rzymu w Rzymie nie będzie, gdy biskup nad biskupami sam będzie podwładnym jakiego tam księcia świeckiego, do kogo myśl naszą zwrócim, do kogo duszę w oburzeniu, by ujść tego straszliwego jarzma, które nam będzie zagrażać? Pod rządami, jakie dzisiaj w całéj Europie panują, wyjąwszy w Belgii i w Anglii, jeżeli naczelnik kościoła nie jest udzielnym księciem, swym własnym panem w jakimkolwiek zakątku, kościołowi całemu grozi ujarzmienie. Kościołowi mówię, i światu całemu, bo gwałt ten prosto wiedzie do rządów narodowych kościołów i połączenia władzy duchownéj z cesarstwem. — Tego to pragnie rewolucya. Caligula chciałby był, aby naród rzymski miał tylko jedną głowę, aby ją ściąć od razu. Rewolucya myśli jak Caligula. — Ale Pan tak daleko nie idziesz. Mówisz owszem: „Nie może większe nieszczęście spotkać naród, jak oddanie w ręce rządu władzy duchownéj i świeckiéj. Tam, gdzie te władze są połączone, wolność umiera, są to rządy kalifów.“ [2]) Nigdyś nic lepszego nie powiedział. Ale ci zbywa na wniosku tak znakomicie wyprowadzonym na mownicy w r. 1849. przez P. Odilona Barrota, prezesa ministrów rzeczypospolitéj francuzkiéj: „*Trzeba, aby dwie władze zlały się w jedno w państwie rzymskiém, dla tego, by rozłączone zostały w reszcie całego świata.*“ —

Aby nie uznać téj prawdy, wskazujesz Pan siebie i nas na to nierozwiązalne połączenie. Pragniesz wolności kościoła, niwecząc to właśnie, co jest wolą Opatrzności jéj zasadą, to jest, tę władzą świecką, którą trzeba wynaleść, gdyby nie istniała, zachować, ponieważ istnieje, odbudować, kiedy twą winą już prawie obalona. Raz jeszcze powtarzam: bardzobyś dobrze zrobił, dając kościołowi wolność we Włoszech: dzieło to szlachetne i mądre zyskałoby ci odpuszczenie wielu win zaciągniętych. Ale jakże rzecz dziwna, że je rozpoczynasz, odbierając reszcie świata całego jedyny tejże wolności warunek? — Zresztą jak chcesz, aby ta wolność w saméj Italii przyszła do skutku? — Godzi się o to zapytać, „bo ojczyzna Arnolda z Brescii, Sarpiego i Giannona“ jak ją nazywasz, ze wszystkich narodów na świecie najmniéj daje powodu, aby jéj w sprawie wolności religijnéj zaufać. Oto powód, dla którego za twém pozwoleniem dzielimy nasze hasło! „*Kościół wolny w wolnéj rzeczypospolitéj.*“ —

Słowo mimochodem *o wolnéj rzeczypospolitéj.* Właściwie tobie o nią nie chodzi. Nie! ty nie chcesz państwa rzeczywiście wolnego, ani wolności prawdziwie zupełnéj i trwałéj. A dowodem mi na to właśnie to, że twierdzisz, że niepodobno sobie wystawić Italii urządzonéj bez stolicy w Rzymie. Ale czego ty chcesz w Rzymie? Czy te trzysta sześćdziesiąt kościołów tak koniecznie potrzebne dla nabożeństwa twych królów? Czy ci brak na świetnych miastach i na pałacach godnych dla królów? Turyn i Mediolan, Florencya i Neapol, Genua i Piza, Palermo i niezadługo Wenecya! To dla tego królestwa nieskończone szczęście, że nie posiadacie stolicy wyłącznie przeważającéj: to był pierwszy, żywotny warunek wolności. A teraz ślepo i dobrowolnie tego się zrzekasz, aby niewolniczo naśladować ludy, które nie umiały zdobyć wolności, tylko, aby ją stracić, aby jéj się wyrzec. Chcesz potężnéj stolicy, by tam osadzić rząd potężny z biórami liczniejszemi jeszcze, jak pułki i z prefektami przy ujściu telegrafów. To więc ma być przyszłość, którą sposobisz wolności w Italii? Francya ci powie, jakim ciężarem zalega stolica na wolności kraju całego. Gdybyś pragnął liberalnego rządu, decentralizacyjnego, mało hamującego objawy działalności ludzkiéj, cóżby ci było po stolicy? Ale ty chcesz, a raczéj rewolucya żąda silnéj centralizacyi, a tém samém zdążasz prostą drogą do despotyzmu w miejsce wolności. —

Jakiego to Rzymu szukasz? To nie Rzymu papieży, bo ich wyganiasz; to Rzym Cezarów, Rzym kapitolu, Rzym pogański i despotyczny. Chcesz ujarzmić Italią w niewoli centralizacyi rzymskiéj, jak Francya jest ujarzmiona w niewoli centralizacyi paryzkiéj. — To uczyniwszy, będzie ci tak niepodobném twoje wolności utrzymać przy życiu, jak się stało Francyi niepodobném, swoją wolność zachować. A ze wszystkich wolności, ta, któréj największe grozi niebezpieczeństwo, którą najłatwiéj prześladować, zaprzeczyć, przytłumić, którą najtrudniéj odłączyć od wielkiéj wzajemności wszystkich gwarancyi, jak to dzisiaj we Francyi widzimy, jest to wolność religijna. Ale przypuszczam, że to, co było niepodobném, w rzeczywistość się zamieni; przypuszczam, że nowe twe królestwo nie tylko się ukonstytuuje (o tém nie wątpię), ale że się rządzić będzie bez wracającéj ciągle dyktatury (tego nie uwierzę, póki nie zobaczę): trudność cała nie zmieni się w niczem.

Jakież to, pytam, możesz dać gwarancye kościołowi rzymskiemu i nam, jego dzieciom, rozsianym po całym świecie, szczerości i skuteczności twych obietnic? Czy możesz mu przynajmniéj zapewnić materialny porządek, cichość, pokój i bezpieczeństwo? Nie; bo nic z tego wszystkiego nie widzę tam, dokądeś aż do dzisiaj zaszedł. Jakież to bezpieczeństwo może Piemont dać Rzymowi? To samo, które panuje w Palermie, Neapolu, Bolonii i Ankonie! Wszak tam wszędzie Piemont rządzi; aleć tam wszędzie mord po ulicach chodzi, wszędy rokosz, kradzież, oszczerstwo wszystkiego co święte, ochyda w najobrzydliwszéj postaci. Czyliż to ma być orszakiem złupionego papieztwa? —

Powiadasz mi, że nadasz prawa do uskutecznienia twych obietnic, zapiszesz w ustawę konstytucyjną królestwa zasadę wzajemnéj niezawisłości kościoła i rzeczypospolitéj? Prawa! ależ jakież to prawa ty uszanujesz, któryś wszystkie traktaty pogwałcił! Ustawa

[2]) Monitor.

konstytucyjna! Ale jakże brzmi jéj pierwszy artykuł? *Religia katolicka jest religią państwa!* a artykuł 29ty? *Wszelka własność bez różnicy jest nietykalną.* Jakżeś to sam te artykuły zachował, ty, coś wobec prawomocności tych najwyraźniejszych postanowień, zagarnął wszystkie posiadłości klasztorne i zarzucił prześladowaniem kościół w Piemońcie? Miałeś konkordat z Rzymem, zniszczyłeś go jednym pociągiem pióra, bez ugody, bez prawa i to wtedy, gdy papież był jeszcze księciem udzielnym, gdy miał jeszcze po swéj stronie to, co kiedyś nazywano prawem narodów i wiarą traktatów. Jakżeż chcesz, abyśmy mieli zaufanie do zobowiązań, przyjętych wobec papieża zawisłego i poddanego? —

Pójdźmy daléj i uchwyćmy samą zasadę kwestyi pod względem praktycznéj rzeczywistości. Trzy są warunki główne i istotne tego, co nazywasz niepodległością kościoła. Oto są: zupełna wolność papieża w instytucyi biskupów; wolny wybór kardynałów i wolność w konklawe. Czy pozwolisz, aby papież jako poddany króla Italii *motu proprio* mianował biskupów we Włoszech? Jeżeli mu tego nie przyznasz, na samym wstępie napotykasz schizmę. A wolny wybór papieża jakże chcesz zapewnić? Pamiętaj, że potrzebujemy papieża, któryby był ojcem wspólnym wszystkich narodów katolickich, nie *Papa italianissimo,* zajętego służbą ambicyi piemonckiéj, by zwiększać moralną przewagę nowego królestwa Italii, by zastąpić wpływem włoskim czynność Francyi lub Austryi na wschodzie lub gdzieindziéj. [3]) Czy to nie wiesz, że wielka schizma zachodu powstała z pressyi, wykonywanéj przez ludność rzymską na wybór Urbana VI., pressyi, która wywołała podejrzenie o gwałt zadany w połowie Europy i podzieliła katolicyzm na dwa nieprzyjacielskie obozy przez pół wieku? Czy to nie wiesz tego, alboś o tém nigdy nie myślał? W cóż się zresztą obróci święte collegium po nadaniu jedności Italii?

Dzisiaj trzy czwarte kardynałów są Włosi. A przecież nikt tylu kardynałów nie powołał z poza granic włoskich, jak Pius IX. Nie miało to tak wielkich następstw, kiedyśmy mieli we Włoszech Neapolitańczyków, Florentczyków, Lombardów, Piemontczyków i Rzymian. Ale gdy pięćdziesięciu kardynałów na siedmdziesięciu zostaną poddanymi jednego króla Italii, czy nie widzisz w takim razie różnicy? — Oczywiście jedność Italii pociąga za sobą głęboką zmianę w składzie świętego collegium. W tym samym dniu, w którym Italia tylko jednego króla mieć będzie, byłoby koniecznie potrzebném, aby konstytucya apostolska ograniczyła liczbę kardynałów włoskich, nadając każdemu narodowi liczbę kardynałów, odpowiednią liczbie jego ludności. Otóż to byłoby zupełną rewolucyą. Wszystkie tradycye od razu przerwane. Z tego nagłego napływu żywiołów tak różnorodnego pochodzenia do świętego collegium, nikt nie może powiedzieć, coby wynikło. To tylko widać oczywiście, że polityka gabinetowa staczałaby wtedy w łonie konklawe daleko zaciętsze walki, jak te były, któreśmy dotąd widzieli, gdzie kardynałowie, niezależni od mocarstw, byli daleko liczniejsi i stanowili w końcu o wyborze, mając wszelki wzgląd na niektóre wstręty dyplomatyczne, ale zawsze w granicach słuszności. Wierz mi, wasze królestwo italskie nie będzie chciało, nie będzie mogło oprzeć się pokusie, opanować wybór, opanować konklawe po śmierci Piusa IX. jak tego już pragnął Napoleon I. w przypadku śmierci Piusa VII. Już to w roku 1807. przedłożył papieżowi projekt do traktatu, ogłoszony przez kardynała Pacca, którego art. 6. następnie ułożono: „Liczba kardynałów cesarstwa francuzkiego zostanie podwyższoną do trzeciéj części liczby całkowitéj świętego collegium. Za kardynałów francuzkich uważać się będą zrodzeni w dawniejszych państwach piemonckiém, parmezańskiém i genueńskiém. Kardynałowie francuzcy nie będą mogli w żadnym razie być pozbawieni prawa zasiadania w konsystorzu. Pomiędzy nimi a kardynałami włoskimi nie będzie żadnéj różnicy.“ W roku 1813. trzymając papieża w swych szponach, Napoleon poszedł dalej; kazał zaproponować przez Duvoisina, biskupa nantejskiego, aby przyznano krajom koronnym dwie trzecie kapeluszy kardynalskich. Krajami koronnemi była Francya, królestwo włoskie (Beauharnais), Neapol (Murat), Hiszpania (Józef Bonaparte), Westfalia (Hieronim), Bawarya, któréj służbistość nie była wątpliwa. Propozycya ta Duvoisina zaprawdę nie mogła jak tylko naocznie dowieść zamiarów poddania całego konklave berłu Napoleona, który w tym przypadku z całą świadomością celów to sobie zamierzył. Czyż nie jasna rzecz, iż ktokolwiek będzie miał w ręku większość kardynałów, stanowić będzie papieża a przezto sam papieżem będzie? Co sobie Napoleon I. zamierzał, tego ty zapragniesz, tego dokażesz. Musimy się więc wszystkiego lękać; wszystko będzie podobném, wszystko się ziści. Jeszcze słowo jedno o tym przedmiocie, który jest nader ważnym. We Włoszech pozostała świeckiemu duchowieństwu posiadłość w gruntach, która mu służy do utrzymania. Oczywiście, że rewolucya nie będzie jéj więcéj szanować, jak jéj nie szanowała w Hiszpanii i gdzieindziéj. Gdzieindziéj, mówię, to jest dzisiaj, prawie na całym świecie katolickim. Zobaczmy, w co się to obróci twa formuła wtedy. Co to znaczy u ciebie kościół wolny? Czy Kościół bez przeszkód? Dobrze. Ale nie będzieżże to przedewszystkiém kościół bez utrzymania? Kiedy rewolucya zabrała własność duchowieństwu we Francyi, konsulat jéj nic oddał, ale uznał w zamian jako dług budżet spraw duchownych. Oto sidła kościołowi zastawione: dziś w imie wolności, zabierasz mu własność; jutro zagarniesz jego pensye; wtedy dopiero będzie wolnym; tak wolny jak on człowiek, napotkany od Samarytanina, którego rabusie zostawili przy życiu, ale odartego i zbitego. Twój wolny kościół, to kościół zrujnowany; Twoja wolna rzeczpospolita, to państwo przyjmujące wszystkie wyznania, ale nie utrzymujące żadnego. —

To wszystko rzeczy niezmiernéj wagi! Bo rzeczywiście, gdy się zastanowimy nad tém ogromném zamięszaniem, nad tém pokrzyżowaniem wszystkich spraw, które od razu się objawi w téj sprawie tak przeważnéj, a już od wieków ustanowionéj z wszechstronném zadowoleniem nawet państw protestanckich, i państw najzawistniejszych swéj niepodległości jak Francya; zdumie się człowiek nad dziwną obojętnością monarchów i narodów katolickich, tak wysuniętych nad brzeg przepaści przez niemoralną ambicyę Piemontu, przez oburzającą niewdzięczność kilku patrycyuszów, przez zazdrosne burdy *di mezzo ceto* Rzymu, a przedewszystkiém przez prąd rewolucyjny. A więc powtarzam: Piemont (zachowuję wyraźnie to miano, uwiecznione zbrodnią, aby oznaczyć króla i parlament Italii) Piemont, stawszy się panem Rzymu, będzie miał tysiąc sposobów, aby zapewnić sobie większość świętego kollegium, bądź to, wywierając nacisk na wybory, czynione przez rządzących papieży, bądź, pozyskując kardynałów już nominowanych. Wystawmy sobie conclave pod pressią króla, armii i motłochu Piemonckiego. Smutne czasy papieztwa po-

[3]) Monitor.

wrócą, nie tak jak dawniéj pośród feodalnych zamięszań, barbarzyństwa obyczajów, bezrządu municypalnego, ale wśród podłości Europy, co pozwoliła na zagładę, i to podczas pokoju, i wśród cywilizacyi, kombinacyi stworzonéj przez wieki, aby oddalić ciosy wszystkich tych klęsk dawniejszych. (Koniec nastąpi.)

KRONIKA.

RZYM.

(Koresp.) **Rzym** 23. Kwietnia. Dnia 14. 15. i 16. b. m. odbyło się pierwsze *triduum* na cześć nowo wpisanego w poczet błogosławionych Józefa Labre w kościele *Santa-Maria-dei-Monti*, na progu którego umarł, i gdzie zwłoki jego są złożone. Nabożeństwo to przypadło właśnie w 78. rocznicę jego śmierci. Żywot bł. Józefa jest znany: wyrzekłszy się za młodu wszelkiéj ziemskiéj przyszłości i światowych powodzeń, pielgrzymował on pieszo do najsłynniejszych cudami w Europie przybytków, żebrząc i znosząc dla miłości Chrystusowéj wszystkie upokorzenia, obelgi i niewczasy. W tych świętych pielgrzymkach, które wiek nasz nazwie zapewne nieutylitarną i niepopłatną włóczęgą, skarbił on nieprzebrane zasługi i dorzucał okwitość swych modłów do tych nieznanych i tajemniczych bogactw duchownych, co na szali sprawiedliwości Bożéj utrzymują równowagę z nieprawościami wieku, i stają się okupem dla jednostek i dla narodów. Przybywszy wreszcie do Rzymu, jako do najświętszego w Europie miejsca, nie szukał już innych przybytków, i żywot swój do końca tam spędził. Uwielbionêm jego mieszkaniem stało się Kolosseum. W malowniczych zwaliskach amfiteatru, pod rozpadłemi jego i owianemi bluszczem krużgankami, wśród pustek i ciszy, przerywanéj jedynie świegotaniem ptastwa gnieżdzącego się w ruinie, rozpamiętywał on zasługi męczenników, co krwią swoją zrosili arenę, i cudotworną moc drewnianego krzyża, co dziś pośrodku niéj króluje obaliwszy orły Cezarów, bałwany trzydziestu tysięcy bogów i samą żelazną i marmurową Romę. Temi przedziwnemi sprawy ramienia Boskiego zapalon, postępował on z cnoty w cnotę, i pod wzgardzonemi łachmany przemieniał się na Duchu z jasności w jasność, aż go Bóg oderwał nakoniec, gdyby dostały owoc od powojów i od rozpadlin ulubionego cyrku, w których się gnieździł jak mistyczna gołąbka, i zagarnął go do rajskich plonów. Błogosławiony pustelnik z Kolosseum umarł pod kruchtą tego kościoła, w którym w pół wieku późniéj stanąć miał na ołtarzu. Wnętrze z powodu téj pierwszéj uroczystości przystrojone było ze szczególną wystawą i okazałością w drogie obicia, aksamity, adamaszki i złotogłowy. Nad podwójnêm wnijściem czytano następne napisy:

DEO. VNI. TRINO. AETERNO.
AVCTORI. VIRTVTVM. OMNIVM.
IN. HONOREM.
BENEDICTI. JOSEPHI. LABRE.
INTER. BEATOS. CAELITES. ADLECTI.
A. PIO. IX. PONT. MAX.
SOLEMNIA. IN. TRIDVVM.

Daléj zaś:

BENEDICTE. JOSEPHE.
SI. TIBI. SPLENDIDO. CVLTV.
AEDEM. HANC. ORNAMVS.
QVAE. TE. FVNDENTEM. PRECES.
ET. DIVINO. EPVLO. REFECTVM. VIDIT.
TVAQVE. SACRA. OSSA. SERVAT.
TV. NOBIS. DEXTER. ADSIS.
NOSTROSQVE. ANIMOS.
A. CADVCIS. AD. AETERNA. TRADVCAS.

Nabożeństwa następowały w taki sposób: o 10téj rano bywała msza śpiewana, którą celebrował pierwszego dnia X. Filippi biskup Akwilejski, drugiego X. Regnault biskup z Chartres, a trzeciego X. Ligi-Bussi arcybiskup Ikoneński. W odwieczerzu zaś bywał panegiryk błogosławionego, powiedziany pierwszego dnia przez X. Molza jezuitę, drugiego przez X. Marrocu prokuratora jeneralnego franciszkańskiego zakonu, trzeciego zoś przez Mgra Aniviti prałata nadwornego Jego Świątobliwości. Błogosławieństwo Przenajświętszego Sakramentu udzielali z kolei przez trzy dni kardynałowie Milesi, Cagiano i Mattei, dziekan św. kollegium.

D. 15. w godzinach popołudniowych zjechał sam Ojciec św. dla uczczenia błogosławionego. Książe de Grammont poseł francuzki i jenerał de Goyon, dowódzca wojsk francuzkich w Rzymie, towarzyszyli Papieżowi. Nazajutrz Ojciec święty przysłał w darze do kaplicy błogosławionego drogotkany ornat i puszkę kryształową z wierzchem szczerozłotym, klejnotami wysadzanym. Wierni wszelkiego stanu i wieku począwszy od królewskiéj neapolitańskiéj rodziny, na to triduum uczęszczali. Nadzwyczajne zaś cuda ustawicznie się powtarzające, jakie bł. Józef czyni, a z których jeden w tych dniach nastąpił (byłoto zjawienie się jego w Rzymie przed dziesięcią dniami ciężko choréj osobie, którą dotknięciem dłoni uzdrowił od razu i postawił na nogi), sprawiły, że Ojciec święty rozkazał kongregacyi Obrzędów przygotować akta do kanonizacyi chwalebnego żebraka.

Kto dotychczas nie wierzy, iż wojna wydana doczesnéj władzy Ojca Świętego, jest prostym zamachem na Kościół Chrystusowy i dąży do zburzenia objawionéj wiary, niech raczy zajrzeć do rozpraw w téj chwili się toczących w parlamencie turyńskim. Tam bezbożność i bluźnierstwo pewne już swego, nie zadają nawet sobie pracy używania płaszczyka i larwy, lecz otwarcie, gołosłownie i bezczelnie występują. Z powodu tytułu *króla włoskiego*, przybranego przez Wiktora Emanuela, ciekawe były spory. Deputowani Ferrari, Natoli, Ondes, Bertolani, Micelli, Boggio, Varese, Doria, i t. d. gwałtownie powstawali przeciwko wyrazom *z łaski Bożéj*, które do tytułu chciano dodać. P. Petrucelli della Gattina zawołał, iż Bogiem i Opatrznością Wiktora Emanuela był on sam, było wojsko włoskie i francuzkie, *byli nareszcie Mazzini i Garibaldi*!! P. Petrucelli wyrzekając to bluźnierstwo, wielką mimowolnie wyznał prawdę, to jest, iż Bóg nie miał i nie mógł mieć żadnego udziału w piemonckich anneksjach, że Boga tą razą zastąpił *condottiere* w czerwonéj koszuli, a Opatrzność straszliwy trybun włoski, herszt europejskich skrytobójców, bohater sztyletu. Inny deputowany zaczął się miotać jak wściekły na samą wzmiankę o Bogu i o jego łasce, i takie bluźnierstwa wypluwał, że nawet *Turyńska gazeta* w urzędowém sprawozdaniu z posiedzeń parlamentu przez resztę wstydu w obec Europy nazwisko jego zamilczała, i napisała tylko, że to mówił *jeden z posłów*. *Gazzeta del Popolo* pisząc w duchu turyńskiego parlamentu, rady sobie dać nie może, iż się pewna Żydóweczka nawróciła. Niech ci z naszych rodaków, którzy nie wiedząc najczęściéj, o co rzecz idzie, ani mając jasnego wyobrażenia o prawach kościelnych, tak namiętnie zarzucają Ojcu Świętemu wypadek małego Mortary, raczą odczytać to, co pisze korespondent z Nizza — Monferato do wspomnionego dziennika:

„Tutaj także młoda Żydóweczka, uboga i nieoświecona służąca, wszedłszy w stósunki z dwiema wściekłemi bigotkami, zostającemi w służbie u księdza próżniaka, porzuciła swego pana i uciekła w nocy do księdza. Szczęściem w kilka godzin po jéj ucieczce, delegat tutejszy, który pewnym księżom, tak jak złodziejom, których jest postrachem, nie przebacza, pospieszył osobiście wybawić tę dziewczynę z księżowskich szponów, dopókiby nie przybyli jéj rodzice, a prawo nie otrzymało pierwszeństwa przed kaprysem; jakoż rząd pochwalił go za to. Wszelako ani rady, ani łzy rodziców, którzy nie zważając na niepogodę, przybyli tu z Moncalvo, nie zdołały zmiękczyć duszy ich córki, już niewolnicy fanatyzmu, i za dni kilka klechy te przy pomocy kilku kropel wody natrząsać się będą z prawa i z tęsknoty rodzicielskiéj.”

Garibaldi, ów pół-bożek, owszem całkowity bóg włoski, otwarcie także zapiera się katolickiéj wiary. Sir Culling Eardley, prezes zjednoczenia ewanielickiego, przesłał był jemu wielojęzyczną biblią, i ofiarował po exemplarzu włoskim dla każdego z osobna Garibaldczykom. Bożek w czerwonéj koszuli pisze między innemi w odpowiedzi swojéj: „Większość ludu włoskiego, *jeśli nie jest protestancką z imienia, jest nią w rzeczy saméj*, jak tego dowodzi obojętność, lub raczéj pogarda, z jaką przyjmuje klątwy papiezkie i śmiech, jaki obudzają wśród nas cuda. Wierzaj mi, panie, iż Włosi są nierównie mniéj papistami, niż to mniemają. Co do mnie, uważaj mię za nieubłaganego wroga obłudy i wszelakiego rodzaju despotyzmu.” Kłam tym ostatnim słowom exdyktatora zadaje list jego do Herzena, redaktora rossyjskiego *Kołokołu* w Londynie, zawierający niby protestacyą przeciw rzezi Warszawskiéj, a zaczynający się od pochwał dla *liberalnego* cara, który usamowolnia chłopów .... wiadomo w jaki sposób. — Garibaldi, ów obrońca włoskiéj narodowości, mówiąc o narodowości polskiéj, obraca się do Moskala, jakobyśmy się jedném ciałem stali z naszymi oprawcami, i nic w swém liberalném sercu znaleść nie może nad ubolewanie i podziw, że jego przyjaciel morduje Polaków. Gdyby nie strzały Zabłockoja i Chrulewa do polskiego ludu, bożek rewolucyjny nie ocknąłby się dotąd z uwielbienia swego dla cara, i pomimo tyloletniéj katuszy Polski, śniłby błogo o liberalizmie swego druha, i o sojuszu czerwonéj koszuli z czarnym orłem ku zagładzie Chrystusowego Kościoła. W każdym razie Garibaldi, acz nieprzyjaciel tego ostatniego, sprawiedliwszym się okazał od tych, co tak niesprawiedliwie napiętnowali nasze modlitwy za zmarłych potępieniem w urzędowych swych pismach. —

ARCHIDIECEZYA GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Koresp. Urzęd.) **Poznań** 1. Maja. Władza duchowna tutejsza wydała Ordynacye na następujące legaty:

1, w dniu 22. Kwietnia r. b. na legat Norberta Bredkrajcza Tal. 50. dla kościoła w Borku na Msze św.

2, w dniu 23. Kwietnia na legat Jana i Maryi Elżbiety małżonków Obstów Tal. 50. dla kościoła w Bledzewie na Msze św.

3, w dniu 23. Kwietnia na legat Stanisława Brychczyńskiego Tal. 500. dla kościoła w Środzie, na dwa aniwersarze t. j: za duszę X. Xawerego Garolińskiego i Stanisława Brychczyńskiego.

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

(Koresp. Urzęd.) **Lwów** 29. Kwietnia. X. Antoni Drzewicki, Wikary w Żółkwi, został kapelanem 9. Pułku Ułanów.

X. Mikołaj Moszoro otrzymał instytucyą kanoniczną na plebanią w Rzesnéj polskiéj.

X. Alexander Mozołowski, Przeor Dominikanów w Czortkowie, został Administrator excurrens parafii w Jagielnicy.

X. Jan Skałuba, Dominikan, przydzielony został jako Wikary do Parafii w Żółkwi.

Sześć professek Benedyktynek Konwentu Lwowskiego otrzymały konsekracyą, mianowicie: Andrzeja Karczewska, Alexandra Hatal, Karolina Pawłowska, Krystyna Sperl, Teresa Klestill, Klara Wepner.

ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

Z Warszawy donosi Czas z dnia 28. b. m. następne szczegóły o zamachach władzy świeckiéj na sprawy czysto kościelne:

„W tych dniach p. Solnicki niegdyś podoficer, następnie rachmistrz, a obecnie naczelnik wydziału w Komisyi wyznań i oświecenia, z rozkazu Namiestnika udał się do arcybiskupa Fijałkowskiego z propozycyą wczesnego zamykania kościołów, i zakazania śpiewów pobożnych.

„Rozumie się, że Arcybiskup i duchowieństwo u niego zgromadzone, z oburzeniem przyjęło przedstawienie p. Solnickiego, w nadzwyczajnie pokornych słowach w imieniu ks. Gorczakowa czynione, i nie mogło akceptować takiéj propozycyi. Rząd może wystrzelać modlących się w kościołach, wysłać żandarmów do łapania ludzi z przed ołtarza; może obsadzić policyą i wojskiem kościoły, lub je pozamykać, jak to odpowiedział z godnością Arcybiskup, ale napróżno zmusza duchowieństwo do ubliżenia religii, pogwałcenia jéj praw; napróżno chce podsunąć się pod jego powagę, i imieniem jego zasłonić gwałty, jakich w najfanatyczniejszéj chwili swojéj historyi Turcy nawet nie praktykowali. Duchowieństwo nasze pojmuje swoje stanowisko, a naród oczekuje od niego wytrwałości i nieugiętości. Księża mogą być złamani, ale ugiąć się im nie wolno.

„Pomimo oporu duchowieństwa, Dyrektor wyznań i oświecenia ogłosił drukiem zakaz śpiewania pieśni pobożnych. Motywa, jakie rząd na swoją obronę przytacza, nie mają zasady. Rząd zakazuje śpiewów, które niby nie są przez kościół aprobowane, rytuałem nie objęte, i nie mają cechy właściwéj modłom i śpiewom nabożnym. Chcielibyśmy wiedzieć, jakie to śpiewy objął rząd powyższém orzeczeniem. Znamy dobrze pieśni śpiewane po kościołach i wiemy dokładnie, że nie śpiewano ani jednéj, któréjby kościół nie aprobował, i któraby nie miała cechy nabożnéj. Lud często teraz śpiewa „Pod Twoją obronę", „Święty Boże", „Przed oczy Twoje Panie" i „Boże coś Polskę". Wszystkie są to pieśni nabożne przez kościół przyjęte, lecz rządowi niepodobają się, bo znane są w całéj Polsce, głęboko wzruszają, a w obecnych ciężkich czasach, dają ulgę i osłodę zbolałym sercom. Ostatnia pieśń, była przez wiele lat śpiewaną przez wojsko polskie przed 1831. r. i napisaną została przez Alojzego Felińskiego, a nie ma w sobie nic, coby naruszało porządek publiczny, o którym mówią nam aż do ckliwości; duchowieństwo śpiewa ją z ludem, a więc nie uważa jéj, jak pisze p. Dyrektor, za ubliżenie chwale boskiéj i czci należnéj duchowieństwu i kościołom. Władze to ubliżają téj czci, ale nie lud, który z namaszczeniem i ze skruchą wznosi modły i pieśni do Pana Zastępców korzącego pysznych, tryumfujących i gwałtownych. Rozporządzenie Dyrektora wydane zostało niby w skutek porozumienia się z władzą duchowną. Porozumienia tego nie było, a ogłoszenie podstępnie usiłujące wciągnąć duchowieństwo na drogę nierozsądku i gwałtu, uważa publiczność za targnięcie się na prawa Kościoła. Po wielu czczych frazesach i niezręcznem usiłowaniu stawania niby w obronie porządku w kościołach, i w obronie czci duchowieństwa, które o nią władzy wcale nie prosiło, ogłoszenie w końcu grozi prawémi środkami, do których, jak wiemy, należą aresztowania, mordowania i wszelkiego rodzaju gwałty, którémi porządek terroryzmu na ulicach utrzymują. Rząd ogłoszeniami podobnego gatunku drażni ciągle i burzy umysły. Podejrzywany téż jest znowu o zamiar wywołania po raz trzeci krwawéj katastrofy. Gdy się rząd wda w sprawę *porządku* kościelnego, wówczas bądźmy pewni, zacznie się nieporządek, ubliżenie czci duchownéj i obraza religii. Zakazy i ogłoszenia podobne są prowokacyą.

„Na drugi dzień po ogłoszeniu, to jest wczoraj, we wszystkich kościołach słyszeliśmy pieśni, które dotąd śpiewano, chociaż rząd do kościołów ajentów swoich porozsyłał."

Nowe doniesienia, które nas dochodzą o tychże wypadkach, mniéj więcéj potwierdzają wiadomości przez Czas podane. Oto wyjątki z naszych listów:

„Wiadome są światu krwawe mordy w Stolicy Ojczyzny naszéj dokonane, ale następstwa téj zbrodni, co raz ze strony ciętéj schizmy, większe przybierają rozmiary; zdaje się, że powszechne prześladowanie jest wymierzone na Kościół katolicki w Polsce.

„Rząd wypręża wszystkie swe siły, używając zwykłych środków do rozlania jadu, który jak kancer toczy biedną i politowania godną społeczność ludu naszego. —

„Uwłaszczenie włościan stanowi dziś najżywotniéjszą kwestyą narodową.— Szlachta, może nigdy, jak dziś tak szczerze, nie pożądała dopełnić tego obowiązku dla ludu naszego. — Duchowieństwo nasze z całą sumiennością pośredniczyć tu pragnie; czuje bowiem na swém sumieniu podwójny ku temu obowiązek, tak stróży sumienia owieczek, jak współobywateli kraju. — Owoce złego nasienia, po sercach poczciwego ludu siane przez schizmę od lat trzydziestu zgórą, głęboko zapuściły korzenie.— Lud obałamucony niewie, kogo się ma trzymać; duchowieństwo stara się przekonać go, że od właścicieli dóbr tylko płynie oczynszowanie i uwłaszczenie Jego.— Natomiast rząd wysyła agentów pod różnorodnémi figurami, którzy po karczmach, drogach i wioskach, przy gorzałce wmawiają, że to rząd pragnie dla nich tego dobrodziejstwa, i dla tego, że szlachta nie chce na to przystać, strzelano do nich w Warszawie. —

„A księża, co wam inaczéj z ambony mówią, są przekupieni przez nich."— Nadto wmawiają w lud, że drukarnie nawet pism ludowych u nas mianowicie Czytelni niedzielnéj, i Kmiotka, są również przekupione przez Panów, i dla tego drukują pisma stronę szlachty trzymające.— Tak obałamuconym chłopom radzą, aby z nożami na Panów i Księży uderzyli, zapewniając, iż nietylko swoje grunta zatrzymają, ale nawet Pańskie i Księże role będą ich własnością.— Lud oburzył się na taką propozycyą, mianowicie, że Księży ma zabijać, ale Apostołowie schizmy, kozacy i żandarmy, odparli, zapewniając, że w miejce tych Księży dostaną lepszych, którzy od nich ani grosza za chrzest, ślub, pogrzeb, brać nie będą, bo ich rząd przyśle i zapłaci.— Fakta te, o których przekonaliśmy się, miały miejsce w Parafiach: *Godziesze, Chełmie, Wojków, Opatówek.*—

Z wielu starć, jakie miało Duchowieństwo nasze z tegoczesnym naczelnikiem dyrekcyi spraw Duchownych w Warzawie, następne wyliczam wymagania P. Margrabi:

aby w każdym z kościołów Warszawskich o pewnych godzinach jedna Msza św. się codziennie odprawiała;

aby w kościołach nie znajdowało się więcéj nad osób sto;

aby Duchowieństwo niższe, to jest, kler Akademii Duchownéj, Seminarya, Zakony na exportacyje ciał zmarłych nie chodzili, wyjąwszy najwięcéj 3 Parafialnych;

aby pieśni niektórych, jako to: „Boże coś Polskę", „Zawitaj ranna Jutrzenko", „Pod Twoją obronę", „Przed oczy Twoje" i Suplikacyi „Święty Boże," nie śpiewać po kościołach.

aby kapłani opowiadali słowo Boże w myśl okólników rządu,

aby Duchowieństwo wpłynęło na umysły publiczności, iżby zdjęto żałobę narodową. —

„Arcybiskup, do którego się udał, odmówił mu przyjęcia. Zatém napadł na Czcigodnego i powszechnie Uwielbianego X. Biskupa Dekerta, który odpowiedział stanowczo, że żaden z tych punktów przez Duchowną zwierzchność aprobowanym być nie może.— Co zaś do żałoby, taką mu udzielił odpowiedź:

„Publiczność oznaki żałoby przywdziała zewnętrzne, z własnego popędu, Kościół zatém, nie ma powodu gwałcić uczucia żałoby swych wiernych." —

ARCHIDIECEZYA MOHYLEWSKA.

Z Mohylewa pisze ks. Józef z Zacharyszek do Pamiętn. Relig.-Moraln.: Archikatedra Mohylewska otrzymała w darze, od JW. Józefa Maxymiliana Staniewskiego, biskupa platejeńskiego suffragana Mohylewskiego, dywan perskiego wyrobu, którego długość 8 arsz. i 3 wierszki, a szerokość 5 arszynów; krucyfix srebrny doskonałéj roboty, ma wysokości 1 ar. i 7 wiers; mszał oprawny w safian w Mechlinie 1850. roku wydany. Te ofiary nie mało się przyczyniły do ozdobienia kanonicznego ołtarza. Wierni Chrystusowi wysoko cenią dar swego biskupa suffragana. Pożądaną będzie dla serc prawych i przejętych miłością bliźniego wiadomość, że do Orenburga na proboszcza, po skonie nieodżałowanego ś. p. ks. Zielonki, przeznaczonym został, przez JW. metropolitę Wacława Zylińskiego, ksiądz Antoni Petryszcza, kapłan, po którym spodziewamy się, że godnie spełni swoje posłannictwo.

DIECEZYA WILEŃSKA.

Z Rosienia donosi Pamiętnik Religijno-Moralny: Z prawdziwą przyjemnością pospieszamy uwiadomić czytelników naszych, że zakład siostrzyczek ubogich zjawił się w Rosieniu, miasteczku gub. Wileńsk. Ks. Józef Iwaszkiewicz przybyły nowy kapelan do szkółki tamtejszéj, napotykając mnóstwo nędznego żebractwa i opuszczonych sierót, tarzających się w kale zepsucia i upodlenia, powziął zamiar przyniesienia ulgi tym cierpieniom i śmiało odwołał się do szczodrobliwości obywateli. Odwołanie się to nie było daremne: darowano dom odpowiedni na zakład, oraz złożono na prędce 600 rs. jako początkowy fundusz. Już pięćdziesiąt przeszło sierót w naprędce improwizowanéj ochronce, pod bacznem okiem ks. Iwaszkiewicza, uczy się wielbić Boga i kochać bliźniego; już dwie siostrzyczki ubogich przybyłe z Wilna przygotowują kilkanaście łóżek na przyjęcie nieszczęśliwych kalek i zgrzybiałych. Czytamy daléj, jako doktór miejscowy P. Alexander Przystański nie tylko przyjął bezpłatne opatrywanie chorych tego zgromadzenia, ale ułożył i przyprowadził do skutku loteryę fantową i dwa koncerta, a zakład, dzięki współczuciu obywateli i mieszkańców miasta, otrzymał na ręce ks. Iwaszkiewicza 300 rs.

A Z Y A.

Syryjscy Biskupi Libanu złożyli u stóp Ojca świętego Papieża odezwę po arabsku napisaną, któréj tłómaczenie podajemy:

Ojcze Święty!

Ścieląc się do stóp Waszéj Świątobliwości, Patriarchowie i Biskupi niżéj podpisani, ośmielają się donieść Jéj, jakie odebrali po klęskach, które ich dotknęły razem z ludem i duchowieństwem powierzoném ich pieczy, posiłki opatrzności do złagodzenia ich nędzy.

Przedewszystkiem raczyłaś Świątobliwość Wasza, pomimo smutnego położenia, w które przez bolesne popadłaś napaście, przysłać nam jałmużnę dwakroć błogosławioną. Wszystkie narody katolickie poszły za tym przedziwnym przykładem. Ale pomiędzy niemi ma naczelnie Francya, pośród tak nieszczęsnych okoliczności, prawo do naszéj niewygasłéj wdzięczności. Temu to szlachetnemu narodowi, Ojcze święty, zawdzięczamy, że mordy Chrześcijan ustały: jemu zawdzięczamy, że dzisiaj żyjemy jeszcze. Bez ochrony jéj żołnierzy, możeby dzisiaj już w całéj Syryi i jednego nie znalazł Chrześcijanina.

Ale Francyi nie dość było na tém, zasłonić nas przeciw napaści muzułmańskich Druzów, ocaliła nas nadto przed strachem głodu, zimna i nagości.

Oprócz znacznych posiłków rozdawanych przez rząd francuzki, Towarzystwo Miłosierne, Stowarzyszenie Szkół na Wschodzie, otworzyło składkę publiczną, którą Biskupi Francuzcy i innych narodów łaskawie poparli, a która dotąd więcéj jak dwa miliony franków przyniosła. Już, Ojcze święty, znaczne summy użyto przez miłosiernych katolików Francyi i innych okolic do zaopatrzenia naszych ubogich w odzież i żywność, do odbudowania zburzonych mieszkań, do przytulenia mnóstwa sierót, i zabierają się w téj chwili do zaopatrywania kościołów naszych, obdartych ze wszystkiego, w postradane przybory.

Wszystkie te uczynki miłosierne, wykonane w naszych oczach z wielką gorliwością a niemniejszą roztropnością, przez X. Lavigerie, naczelnego direktora Stowarzyszenia Szkół na Wschodzie, i godnego reprezentanta duchowieństwa swego narodu. Z niebezpieczeństwem własnego życia, które niejednokrotnie narażał, godny ten kapłan spełnił świetnie zadanie, które przyjął na siebie. Wraca obecnie do swéj ojczyzny, rozdawszy sam więcéj jak milion własną ręką, i zapewniwszy za pomocą kilku komitetów rozdawnictwo świeżych posiłków przez całą porę zimową. Wiemy, że się uda do Waszéj Świątobliwości, by zdał sprawę ze swych czynności; ale mamy sobie sami za obowiązek, Ojcze święty, oddać Waszéj Świątobliwości świadectwo uroczyste dobrodziejstw, któreśmy odebrali od katolików Francyi i od godnego jéj reprezentanta.

Bylibyśmy nadto szczęśliwi, gdyby, kiedy my nie jesteśmy w stanie, dobroczyńcy naszych biednych Chrześcijan wynurzyć dowodu naszéj wdzięczności, Wasza Świątobliwość raczyła wziąść na siebie odpłacenie części długu naszego. Posiadasz, Ojcze święty, skarb odpustów i łask duchownych, powierzonych Piotrowi świętemu i jego następcom. Błagamy jak najpokorniéj Waszéj Świątobliwości, aby zechciała otworzyć go na korzyść miłosiernych katolików Francyi, którzy brali udział w składkach na nasze dobro zbieranych.

Racz Wasza Świątobliwość wierzyć uczuciom najgłębszego uszanowania, z którém do stóp JEGO padają najwierniejsze syny

Maronici:

† *Piotr Paweł*, Patriarcha Antiochejski i Wschodu,
† *Yusef Bezch*, Biskup Kurochy,
† *Tobiasz Acon*, Biskup Beyrutu,
† *Józef Maridh*, wikary patriarchy,
† *Botros Bestani*, Biskup z Św. Jana Akry,
† *Botros Massad*, Biskup z Hama.

Ormianie:

† *Grzegórz*, Patriarcha Cylicii i Syrii,
† *Stefan*, Biskup Adany i wikary patriarchy,
† *Jan*, Biskup Cezarei,
† *Michał*, Biskup Jeruzalemu.

Grecy Unici:

† *Klemens* Patriarcha, Patriarcha Antiochejski, Alexandryi i Jeruzalemu,
† *Ignacy*, Arcy-Biskup Bosry i Hauranu,
† *Grzegórz*, Biskup z Św. Jana Akry i okolic,
† *Bazyli*, Biskup z Zahleh i Bekaa,
† *Melecyusz*, Biskup Balbeku i okolic,
† *Ambroży*, Biskup Wieczernika i Jeruzalemu.

Syryjczycy:

† *Jakób*, Biskup Damaszku,
† *Maciej*, Biskup Emezy i Hamy.

Syryjskie nowiny ostatniego czasu nie tak pocieszająco brzmią. Zadość złym duchom, kiedy się cośkolwiek dobrego robi, i dla tego psują. Anglia moralnych tryumfów katolickiéj Francyi na Syryjskich wybrzeżach, znieść nie może, nie tylko kramarski duch bawełniarzy boi się współzawodnictwa w kupczeniu z Indyami, ale duch przeciw prawdzie katolickiéj protestujący, wcielił się w Anglią, i dla tego ściga prześladując pochód katolicyzmu. Wyprawa francuzka do Syryi na zasłonę życia i mienia Chrześcijańskiego, ma ustać dnia 5. Czerwca, Chrześcijanie syryjscy wołają o dłuższą załogę, bo Turcy w spółce z Druzami, pewni poparcia ze strony angielskiéj, ostrzą kindżały na piers katolicką. Anglia pomimo to domaga się, nie słuchając próźb jednych a groźby drugich, by Francya opuściła swe stanowisko. Oto co pisze „*Ami de la Religion:*“

„Ze Syryi odbieramy najsmutniejsze wiadomości o położeniu Chrześcijan i głębokiém zwątpieniu, jakie opanowało wszystkich na wieść o zwinięciu załogi francuzkiéj. — Na wieki zginął urok, piszą nam, wpływu, honoru i imienia francuzkiego. Francya nie może więc w świecie niczego dokazać, kiedy się widzi zmuszoną, ustępować przed powagą Anglii; a nawet już i ta nieczynność dotychczasowa wojska załogą stojącego, wskazanego na płonne przypatrywanie się niegodziwym podstępom i wykrętom sprawiedliwości tureckiéj, daje powód do rozlicznych przymówek. Wojsko francuzkie, mówią Araby, przyszło do Beyruthu, *aby ulice zamiatać, psy zabijać i koty pożerać.* I rzeczywiście całém zajęciem naszych żołnierzy były te trzy czynności. Tak tedy Chrześcijanie idą na zgubne imie a Francya na drwiny. Jest to dla nas powodem podwójnego żalu.“

„*Le Monde*“ przytacza w tym przedmiocie list następujący pewnego missyonarza: *Beit-Eddin* 28. Marca. „W téj chwili dowiadujemy się o wyroku śmierci, wydanym na Syrią. Czas załogi upływa 5. Czerwca. Wszystko, com powiedział, się spełni. Chrześcijanie nie pozostaną razem z Turkami i Druzami, wszyscy chcą do Beyruthu emigrować, a będzie to liczniejsze jak wprzody wychodztwo. Na ratunek! dajcie pomoc w pieniędzach, na miłość boską! Przybywajcie na pomoc! Ci nieszczęśliwi Chrześcijanie pomrą z głodu! Ani mam odwagi, wystawić sobie tę powszechną rozpacz, która wszystkich ogarnie! O! gdyby to X. Lavigerie, który sobie tyle zadał już mozołów, ostatnie chciał zrobić wysilenie, a przysłał nam chleba i statki, abyśmy przewieźli nieszczęśliwych, gdzieby iść chcieli. On jeden zna całą otchłań niedoli. My żadnéj nie mamy pomocy, a jego miłość jest wielka: dajcie nam na jego ręce wsparcie, tak gwałtownie potrzebne! Wspomożcie nas, zaklinamy was na miłość męki Zbawiciela; nie zapominajcie o nas! Niech wdowa umierająca powie w skonaniu: przynajmniéj ostatni kawałek chleba, którym w życiu jadła, podała mi Francya.

P. S. Powtarzajcie w całym Paryżu: Nigdy Chrześcijanie Syryjscy nie będą mógli żyć razem z Druzami pod wodzą Turków! Nigdy! nigdy! przenigdy!“ —

Do téj powszechnéj rozpaczy łączy się głód i zaraza. Tyfus strasznie panuje, mianowicie w tych okolicach, gdzie pospędzane gromady Chrześcijan prześladowanych, ściśnione, w nędzy, pod gołém niebem, wśród największych niewygód, musiały zimę przepędzić. Siostry Miłosierdzia Świętego Józefa i Jezuici cudów poświęcenia dokazywali, niemałą także pomoc przynosiły Siostry Miłosierdzia Św. Wincentego i Missyonarze. Siostry Św. Józefa w Beyrucie rozdzierały się pomiędzy sieroty, szkoły, chorych i ubogich. Spitale przepełnione, mianowicie w Saidzie, gdzie tylko 9 Józefitek w ogóle było. Kiedy już choroby zmniejszać się zaczęły, sześć Siostr od razu popadło chorobie téj zaraźliwéj, tyfoicznéj febry. Dwie z nich już zmarły, Siostra Róża Boyer z Marsylii i Siostra Marya Réveillé z Tarbes. Cała ludność Chrześcijańska zanosiła się od płaczu na ich pogrzebie. Dwie już były na wyzdrowieniu, dwie jeszcze ciężko chorowały 4. Kwietnia, kie-

dy te wiadomości z Saidy odchodziły, przesyłane do Europy przez Superiora Tow. Jer. O. Henryka de Prunières. A po nich uległ niezadługo mąż wielkich na Wschodzie zasług, fundator szkół męzkich w Syryi, O. Rousseau, Tow. Jez., którego listy o mordach Syryjskich podawaliśmy roku zeszłego. O. Rousseau pochodził z diecezyi Besançon i wyszedł na Wschód bez pieniędzy, nie znając ani tureckiego ani arabskiego języka, jako ksiądz świecki, w tym celu, by tamże szkoły zakładać. Zawiązał towarzystwo księży i nauczycieli, wyuczył się języka krajowego, i zaczął zakładać szkółki dla Chrześcijan, Turków, Druzów, Arabów, Mutualisów, bez różnicy wyznania, tam uczył czytać, pisać, religii i rzemiosł. Zewsząd zgłaszano się do niego z prożbą o nauczycieli i zakładanie szkółek, ale nie starczyły fundusze. Puszcza się do Europy, prosząc o pomoc. Spieniężył tamże cały swój majątek, uzbierał niemałe składki i wrócił. Ale potrzebował do takiego dzieła i innéj pomocy, prócz pieniężnych zasobów. Nauczyciele, których sobie przysposobił, z rozmaitych składali się żywiołów, nie mieli ani jedności celu, ani jedności praktyk, ani jedności w prowadzeniu. Do tak wielkiego dzieła trzeba mu było zakonu pełnego poświęcenia i oświecenia, a sam dotąd był Księdzem świeckim. Wstąpił do Towarzystwa Jezusowego, chociaż wiek jego już przeszedł granicę postanowioną jako warunek przyjęcia do Zakonu. Ale Jezuici umieli ocenić zasługę, i wiedzieli, gdzie wyjątek zrobić należy. Odtąd podwoiła się czynność O. Rousseau. To też w całéj okolicy Saidy wszyscy byliby go na ręku nosili. Po szkole wyjeżdżał konno w okoliczne wioski, uczyć katechizmu, pielęgnować chorych, wieść posiłek ubogim lub wsparcie pieniężne. Kiedy się spóźnił do miasta z powrotem, a bramy zamknięto, straż wojskowa na jego zawołanie z uszanowaniem otwierała Samarytanowi miłosiernemu wstęp do miasta. Wypadki zeszłoroczne, straszne mordy, których był świadkiem, niezmordowana czynność przy pielęgnowaniu chorych, grzebaniu umarłych, strasznie go osłabiły — przytém posmutniał, bo widział owoc swych prac tyloletnich, swe szkółki kwitnące rozproszone na wszystkie wiatry. Jak bolał nad tém wszystkiém, o tém świadczą prześliczne listy, które pisywał o tych wypadkach do dziennika *L'union franc-comtoise;* wszystkie pisma europejskie przejęły te plastyczne obrazy krwawego obrazu, i *Tygodnik katolicki* kilka z nich zamieścił. — Kiedy w bieżącéj zimie wybuchła zaraza tyfusu, O. Rousseau cały się oddał chorym. Ale sam uczuł wnet, że nie długo będzie mógł im służyć. W nocy 7.—8. Stycznia, przy mocnym nader kaszlu, uczuł napad, jakoby paraliżowy. Za pomocą Dra. Gaillardot, lekarza konsulatu francuzkiego, przyszedł wnet do siebie, i znów czynnie pracował; ale zawsze czuł się nie zupełnie zdrowym. Na pogrzebie Siostry Réveillé nie mógł być przytomnym, bośmy się bali wzruszenia, tak był chorobliwie usposobiony. Za to wsiadł na konia, i pojechał do Ghazir, dla zdjęcia napisu Kuficznego. Bo całe życie jego było zapełnione czynną pracą. Kiedy ostatniéj zimy wyjeżdżać nie mógł, własną ręką w kaplicy, którą wystawił, wyrobił ołtarz Matki Boskiéj, przy którym odprawiwszy Mszą św., przepowiedział, iż nie długo cieszyć się nim będzie. Tego samego dnia, w którym Siostrę Réveillé pochowano, 7. Marca, zasłabł, nazajutrz wszyscy poznali, że został dotknięty tyfusem. — Święcie żył, święcie skonał. Kilkakroć się spowiadał — spowiedź generalną złożył, śluby zakonne, których jeszcze nie był uczynił, wykonał, modlił się, żegnał, błogosławił a dnia 23. Marca, z całą przytomnością umysłu, skonał. Wszyscy go serdecznie płakali, pogrzeb odbył się uroczyście, wobec wszystkich konsulów europejskich, załogi francuzkiéj, szkółek, sierót i Siostr świętego Józefa. Ciało jego spoczywa na tém miejscu, gdzie sam pochował siedmnaście ofiar chrześcijańskich, wymordowanych roku zeszłego. Toć zapewne już dzisiaj dusza jego odebrała nadgrodę za tyle poświęcenia bogobojnego! —

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

Dla Bułgarów nowonawróconych powstaje we Francyi zawiązek świeżéj i silnéj pomocy. Już to we Francyi jako w ulu roju katolickiego szlachetne powstają popędy i wytrwała praca do ich czynnego wykonania. — Zawiązał się komitet pod przewodnictwem O. Pététot, przełożonego Oratorianów w połączeniu z zasłużoném Stowarzyszeniem Szkół na wschodzie (Oeuvre des Ecoles d'Orient). Oto program tego komitetu:

Komitet Unii katolickiéj na Bułgarach.

Na wschodzie budzi się w téj chwili ruch ważny pod względem politycznym jak religijnym, którego koniec ani dla kościoła, ani dla Francyi nie może być obojętnym. Naród o czterech milionach ludności, oddany schizmie przez wiele wieków, pragnie zawiązać z Rzymem unią nader długo przerwaną i przynosi uroczyście wyraz swego życzenia do Stolicy Apostolskiéj.

Bułgarowie pomiędzy pierwszymi ze Słowiańskich narodów odebrali światło ewangelii. Położeni nad zachodnim brzegiem morza czarnego w pobliżu cieśniny Carogrodzkiéj, otoczeni narodami tego samego szczepu i tegoż języka, uposażeni od swych apostołów liturgią narodową, zdawali się być szczególnie ku temu powołani, by do narodu katolickiego zachodu przywiązać szczep wschodni słowian. Ale nieustające usiłowania patriarchy carogrodzkiego i jego zauszników spowodowały uwiedzenie do schizmy prawie mimo własnéj wiedzy tego narodu, z przyrodzenia pełnego prostoty i prawości; a zabór ottomański, zadając cios narodowości bułgarskiéj, zerwał ostatnie węzły, które go zbliżały do jedności katolickiéj. Od lat kilku uczucie niezawisłości religijnéj i narodowéj, z szczególną odżyło siłą. Wywołało w duszach najświatlejszych i najwznioślejszych pociąg do starych podań katolickich kraju: lud odrazu złączył się z tym popędem.

Dnia 30. Grudnia 1860 akt unii z Rzymem, podpisany przez wysłańców gmin bułgarskich, został oddany na ręce wikariusza apostolskiego w Carogrodzie, Mgra. Brunoni, celem złożenia go do Ojca świętego; a w dni kilka obrządek religijny, odprawiony w Carogrodzie, w tymczasowym kościele, na prędce wystawionym, widział zgromadzonych 4000 Bułgarów, po części z dala przybyłych, pomimo słotnéj niepogody, pod przywództwem swych dwu archimandrytów tegoż narodu. Mgr. Hassoun, prymas, arcybiskup kościoła unickiego ormiańskiego, miał od Papieża upoważnienie zajęcia się tymczasowo zarządem spraw duchownych Bułgarii.

Pius IX. przyjął z ojcowską i rozrzewniającą dobrocią powracających na łono jedności Bułgarów; polecił modłom wiernych podczas Wielkiego Postu tego roku ten nowy konar wielkiéj rodziny katolickiéj, i przesłał summę 1000 skudów w swém imieniu, na wystawienie pierwszego kościoła bułgarskiego, unickiego obrządku.

Nie potrzeba rozwodzić się daléj nad doniosłością tego ruchu, nad znaczeniem cywilizacyjném i humanitarném, wiążacém się doń, nad wpływem, który przykład Bułgarów katolickich może wywrzeć na szczepy słowian sąsiednich. Któżby nie dojrzał pod względem interesów Francyi, do jakiego posłannictwa może być powołany w pokrzyżowaniu przyszłości, Wschodowi otwartéj, ten naród, zbliżony do nas jednością wiary, wspierany w swém nawróceniu do jedności przez nasze sympatie i staranie, pośród tych ludów porwanych wspólnością pochodzenia i religii, już od tak dawna pod supremacyą Rossyi?

Aleć jeszcze wszystko nie dokonane. Uporni przeciwnicy unii podwajają usiłowania, a odniesione korzyści mogą wszelką wagę utracić, gdyby Bułgarowie nawróceni nie spotkali jakiéjkolwiek podpory w walce, którą mają do stoczenia. Ich fundusze są nader szczupłe, ich duchowiéństwo bardzo mało liczne; ucisk rządowy, który na nich ciążył, wziął sobie za szczególne zadanie, utrzymywać ich w ciemnocie; Kościoły i dochody kościelne pozostały w posiadaniu schizmatyckiego duchowieństwa.

Ten stan rzeczy wymaga wydatków, którym nagle zaradzić należy. Wystawić kościoły, urządzić szkoły, zapewnić środki utrzymania kapłanom bułgarskim, którzy porzucają schizmę i zostają bez utrzymania, to są pierwsze potrzeby, którym zaradzić należy. Pokusom, ustawicznie powtarzanym, samolubnych poplecznikow schizmy, należy wystawić naprzeciw pisma ku oświeceniu i utwierdzeniu wiary ludu; a w pierwszym rzędzie tych pism mieścimy dziennik w Carogrodzie ogłaszany, pod nazwą: *Bołgaria,* który odważnie i zdolnie popiera sprawę unii, a któremu upadek zagraża pod ciężkiemi okolicznościami, które nań ciążą, jeżeli nie znajdzie poparcia.

Katolicy francuzcy zechcą się przyłączyć do tych usiłowań i poprzeć sprawę, która się zaleca z tylu względów ich szczególnéj uwadze. Niechaj dowiodą narodowi bułgarskiemu, że, zachowując narodowy obrządek według praw im służących, według odwiecznéj praktyki Stolicy świętéj, według słowa, im danego przez naszego Ojca świętego, Papieża Piusa IX. wstępuje do rodziny katolickiéj z tém samém prawem, jak wyznawcy obrządku łacińskiego i innych obrządków. Bułgarowie unici w odezwie swéj do Głowy Kościoła, wezwali pomocy Francyi. To wezwanie, spodziewamy się, nie dozna zawodu.— Utworzył się co dopiero komitet do wywołania sympatii i połączenia wszelkich usiłowań, któreby sprawa ta mogła wywołać. Jest przyłączony z zachowaniem swego wyłącznego i szczególnego celu do *Stowarzyszenia Szkół na Wschodzie,* którego pomoc oczywiście pozyskano dla ruchu katolickiego Bułgarów. Do tegoż także towarzystwa i do towarzystwa *Rozkrzewiania Wiary* mają się adressować ofiary, przeznaczone na zaopatrywanie licznych potrzeb, co dopiero wyłożonych.

Każdy członek komitetu zobowięzuje się, rocznie płacić na wydatki biora summę 10 Franków na ręce podskarbiego Stowarzyszenia Szkół na Wschodzie, Pana Hr. Melchiora de Vogué, Rue de Lille, 92. Paris.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami Augustyna Schmaedickego.